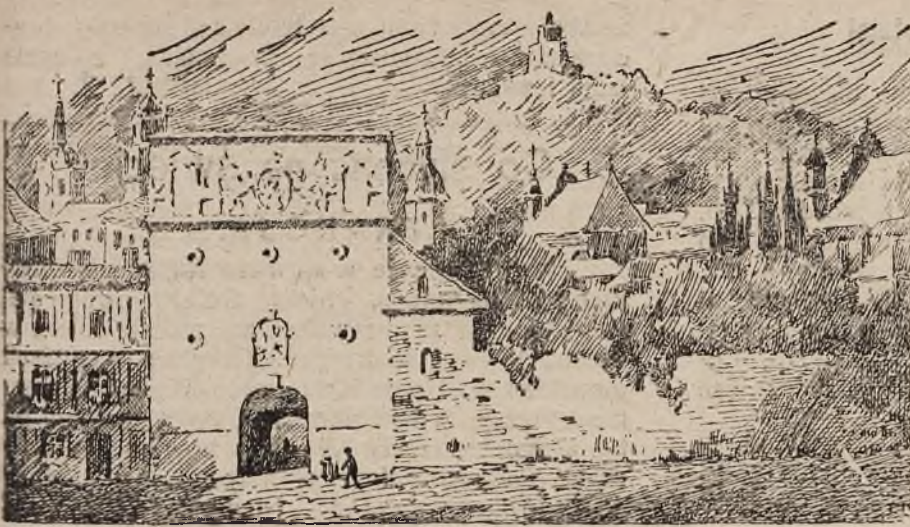
13-go lutego 1927 r. Cena numeru 10 groszy.



Nr. 7.
**Pismo tygodniowe dla miast i wsi.**
CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr., rocznie 5 zł.
CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/0) za tekstem 10 groszy.
Conto czekowe 80187.
ADRES: Wilno, Dominikańska 4.
Redakcja czynna: poniedziałki, środy, czwartki i soboty od 2 do 3, a we wtorki i piątki od g. 1 do 3.
ROK VII.

# GŁOS WILEŃSKI

# Pierwszy krok.

Sejm większością prawie $^2/_3$ głosów uchwalił wydać sądom 4-ch posłów białoruskich i 1-go z „Niezależnej Partji Chłopskiej".

W ten sposób posłowie Taraszkiewicz, Rak-Michajłowski, Miotła, Wołoszyn i Hołowacz już nie będą mogli szkodzić państwu i Narodowi Polskiemu, zasłaniając się prawem o nietykalności poselskiej i pobierając przytem od skarbu państwa stałą pensję w postaci djet poselskich.

Niewątpliwie wydanie sądom posłów zdrajców całe społeczeństwo polskie powita z uznaniem, bo już to samo, że posłowie ci pozostaną w więzieniu i niebawem staną przed sądem, który wymierzy im surową i zasłużoną karę, będzie miało dla uzdrowienia naszych ziem wschodnich ogromne znaczenie i nie jeden zbrodniarz-komunista będzie wolał uciec z powrotem do sowdepji, niż narazić się na los Taraszkiewiczów i Hołowaczów.

Jednakże Sejm, wydając posłów, uczynił dopiero pierwszy krok na drodze czyszczenia własnych szeregów. Przecież zarówno sprawa posła Wojewódzkiego, o której pisaliśmy w poprzednim numerze, jak też procesy sądowe posłów ukraińskich i komunistycznych wykazały dobitnie, że cały szereg grupek poselskich przesiąkniętych jest komunistami ukrytymi i jawnymi. Prócz klubu białoruskiego i N. P. Ch., na tą samą chorobę choruje grupa Bryla i Dąbskiego, „Wyzwolenie", kluby ukraiński i żydowski, poczęści „P.P.S.", a nawet, z okazji głosowania nad wnioskiem o wydanie posłów sądom, ujawniło się, że i w partji wice-premjera p. Bartla (Klub Pracy) był jeden przyjaciel bolszewików, a mianowicie poseł Chomiński, wybrany z okręgu święciańskiego. Wreszcie istnieje w sejmie jawny klub komunistyczny.

Skąd się tylu jawnych lub ukrytych wrogów Narodu i państwa znalazło?

Odpowiedź na powyższe pytanie jest bardzo łatwą.

Bo nasze prawo wyborcze, ordynacja wyborcza, jest źle pomyślaną!

Należy ją niezwłocznie zmienić tak, by do nowego sejmu mogli wejść tylko tacy posłowie, którzy rzeczywiście dla dobra Narodu i państwa polskiego będą pracowali.

Należy ją zmienić tak, by mandat poselski nie bronił zdrajców i zbrodniarzy przed odpowiedzialnością sądową i zasłużoną karą.

## Opieka nad zwierzętami.

Na ulicach i w dziedzińcach uderzają nas często bardzo niemiłe sceny znęcania się nad zwierzętami. Woźnicy ciężarowych wozów biją konie kijami, gdy one nie mogą ruszyć wozu, nadmiernie napełnionego śniegiem lub drzewem. Łapacze psów ciągną biedną psinę na pętli po kamieniach, które ona oblewa swoją krwią. Dzieci w podwórzach znęcają się nad małemi szczeniętami i kociakami, a nieraz dorośli całkiem bezmyślnie, idąc mimo chodnikiem, kopią nogą siedzącego na stronie przy dźwiach pieska, stróża.

To jest wielka dziczyzna i dowód braku kultury. Zagranicą są za to kary, bo to obniża charaktery. „Obojętnego na niedolę zwierząt — i ludzka niedola nie wzruszy".

W Anglji i Francji Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami otrzymały błogosławieństwo Ojca Świętego i zachętę, aby zapobiegać okrucieństwu nad krzywdzonemi przez ludzi stworzeniami Boskiemi.

Święty Franciszek z Assyżu przygarniał wszystkie zwierzęta, a ptaszki szły do rąk jego i słuchały głosu, gdy mówił: „ptaszki, braciszkowie moi".

W Szwecji i Norwegji jest zwyczaj, mianowicie na Święta Bożego Narodzenia, że ludzie krzyżują wiązki zbóż i wystawiają na dachach, dla zgłodniałych ptasząt. W Anglji urządzone są przy studniach nizko osobne rezerwuarki, które codzień napełniają wodą, aby przechodzące psy mogły się napić. A niema okna, któreby nie miało deseczki, gdzie się wysypują okruchy, aby ptaszęta nie ginęły z głodu.

Zwierzęta duże i małe są naszemi towarzyszami, a jeżeli znajdą się szkodniki, to należy je zabijać bez znęcania się. Nieraz widzi się chłopców, którzy złowionego szczura męczą i wypalają mu oczy gorącym prętem żelaznym. Zagranicą niema takich dzikich chłopców.

U nas w Wilnie jest też Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami — ale ludzie mało o niem wiedzą. Mieści się ono przy ulicy Sierakowskiego, dom Sztralla Nr. 25, mieszk. 17, prezesem jest p. Jonkey, zacny i dobry Polak. Wpisowe rocznie kosztuje 1 zł. 50 gr., albo i 1 złoty. Wydaje wtedy prezes legitymacje drukowane, które trzeba nosić z sobą, a za jej okazaniem policjant każdy jest obowiązany zgromić i pociągnąć do odpowiedzialności każdego, kto jest okrutnym dla konia, psa, kota i wszelkiego żyjącego stworzenia.

Kilka osób dobrej woli udało się niedawno do komendanta policji wojewódzkiej, który obiecał polecić policjantom w miasteczkach, aby pilnowali tego, czego prawo polskie zakazuje.

Arcypasterz nasz, pilnie czuwający nad wszystkiem co ludzi ulepsza i cywilizuje, obiecał polecić księżom prefektom w szkołach wyjaśnianie dzieciom i młodzieży, jak mają się zachowywać względem zwierząt.

Polska nie może wyglądać jako kraj dziki, hodujący i znoszący okrutników. Człowiek nielitościwy dla zwierząt, będzie względem bliźnich człowiekiem złym. Zapisywać się trzeba do Tow. Opieki nad Zwierzętami i kupić ładną książeczkę z rysunkami pod tytułem: „Ptaszki, braciszkowie moi", gdzie są opowiadania z życia ludzi i zwierząt.

*L. Ż.*

## Co słychać na świecie.

### FRANCJA.

**Porozumienie w sprawie fortec niemieckich na pograniczu Polski** zostało osiągnięte. Porozumienie to przewiduje zniszczenie fortec w okolicach miast Kistrzynia i Głogowa oraz 22-ch umocnień w rejonie Królewca. Gazety niemieckie wyrażają z tego porozumienia wielką radość, bo w gruncie rzeczy Niemcy powinne byłyby zburzyć wszystkie fortecy, a tymczasem z liczby 88 fortów pozostawiono Niemcom 54. U nas porozumienie z Niemcami w sprawie tak donioslej budzi poważne niepokoje, bo najgroźniejsza dla Polski forteca w Królewcu, która zagraża Pomorzu i Warszawie, pozostaje jednak niezburzoną.

Również życzliwe Polsce gazety francuskie wyrażają niezadowolenie z powodu zbytniej ustępliwości względem Niemców, którzy otwarcie szykują się do nowej wojny o podbój świata.

### ANGLJA.

**Skutki przedłużenia dnia pracy.** Po zakończeniu strejku węgiel angielski szybko odzyskuje dawne rynki, gdyż kosztuje mniej niż przed strejkiem i jest obecnie tańszy od węgla wydobywanego w innych krajach. Wszystkie kopalnie pracują naogół pomyślnie. Przedsiębiorcy już nie zawierają umów zbiorowych dla całego państwa, zaś umowy zawarte między właścicielami kopalń danego okręgu, a górnikami, dały podstawę do wydajnej pracy. Przy nieznacznem zwiększeniu godzin pracy w porównaniu z przedstrejkowemi, t. j. od pół do 1 godz. dłużej na dobę, zarobki górników są niemniejsze niż przed strejkiem, a nawet w wielu wypadkach je przewyższają. Obecnie przemysł węglowy zatrudnia około 950 tysięcy górników, czyli o przeszło 150 tysięcy mniej, niż przed strejkiem. Natomiast ogólna ilość wydobytego węgla doszła już do ilości otrzymywanej przed strejkiem, a nawet w jednym tygodniu przewyższyła ją o przeszło 10 proc. Dowodzi to jasno, jak nawet nieznaczne przedłużenie dnia roboczego, odbiło się dodatnio na wydajności kopalń angielskich. Stosunek między pracodawcami i górnikami nie jest tak naprężony, jak to starają się dowieść skrajne elementy z pośród tradeunionistów. Górnicy pracują chętnie, o wywołaniu jakichkolwiek nowych zatargów z pracodawcami górnicy nie chcą słuchać. Właścicielom kopalni wystarczy podobno jeden rok, aby pokryć straty, spowodowane strejkiem.

### WŁOCHY.

**Pogodzenie Kwirinału z Watykanem.** Jak wiadomo, od czasu zajęcia przez rząd włoski byłego państwa kościelnego, Ojciec Święty uznał siebie za więźnia zamkniętego w murach Watykanu, za próg którego żaden Papież nigdy się nie wydala. Rządy masońskie, które dotąd rządziły we Włoszech, zawsze walczyły z władzą kościelną i dopiero rząd narodowy faszystów uznał

i uszanował powagę władzy głowy Kościoła. Jak donoszą, Mussolini pragnie zawrzeć z Ojcem Świętym konkordat (czyli ugodę) i w ten sposób pogodzić wreszcie Kwirynał (siedziba rządu włoskiego) z Watykanem (siedziba Papieży). Według wiadomości tych samych gazet, Papież, wobec możliwości ugody, ma wreszcie opuścić mury watykańskie i jest możliwem, że będzie mógł wziąść udział w najbliższym kongresie eucharystycznym w Bolońji.

## PAŃSTWA BAŁTYCKIE.

**Uńja gospodarcza** została zawarta pomiędzy Łotwą i Estońją, a w najbliższych dniach przybywa do Rygi estoński minister spraw zagranicznych, by podpisać układ. Uńja gospodarcza polega na zniesieniu granic celnych, to znaczy, że towary z jednego państwa do drugiego mają być przewożonemi swobodnie, bez opłat celnych.

## NIEMCY.

**Nowy rząd** został ostatecznie sformowany (czyli zorganizowany) i w ubiegłym tygodniu wystąpił ze swoim programem w parlamencie. W czasie omawiania oświadczenia rządowego wielką mowę wygłosił hrabia Westarp przywódca największego stronnictwa rządowego. W mowie swej hr. Westarp zdradził się z wrogimi zamiarami Niemiec względem Polski. Mowa ta powinna otworzyć oczy naszym politykom i politykom zagranicznym, którzy jeszcze wierzą w pokojowość Niemiec.

## ROSJA SOWIECKA.

**Nagroda za zdradę.** Jak donoszą gazety, były porucznik wojsk polskich, Tadeusz Mączyński, który wraz z por. Rondomańskim został swego czasu uprowadzony przez żołnierzy sowieckich do Rosji, skazany został — według wiadomości nadeszłych do Warszawy — na 10 lat ciężkiego więzienia na wyspach Sołowieckich.

Sprawa por. Rondomańskiego budziła duże zainteresowanie. Por. Rondomański przesłuchiwany przez mieszaną komisję polsko-sowiecką dla likwidacji sporów granicznych oświadczył, że został porwany przez żołnierzy sowieckich i pragnie jak najprędzej wrócić do kraju. Por. Mączyński twierdził, że przeszedł granicę dobrowolnie z pobudek politycznych. Mączyński przebywał ostatnio w szkole czerwonych dowódców i wyzyskiwany był dla wystąpień antypolskich. Gdy swoje zrobił, władze sowieckie usunęły go jako zbytecznego i skazały na straszliwe więzienie na wyspach Sołowieckich.

**Niepowodzenie partji komunistycznej.** Gazety bolszewickie nie ukrywają, że ostatnie wybory do sowietów przyniosły partji komunistycznej silną porażkę nawet w zestawieniu z niekorzystnym wynikiem wyborów przedostatnich. Nawet w okręgach miejskich komuniści pozostali w mniejszości, otrzymując przeciętnie 45 proc. mandatów.

Natomiast w okręgach wiejskich ma się do czynienia z zupełną klęską komunistów, którzy przeprowadzili zaledwie 15 proc. swych ludzi. Cyfry te są tem jaskrawsze, że wybory odbywały się przy wyjątkowo ostrym nacisku administracyjnym.

## PORTUGALJA.

**Bunt wojskowy** znów wybuchł w Portugalji w mieście Oporto. Na czele zbuntowanych oddziałów stanął generał Susa Diaz i kapitan Almeida.

Wojskami rządowymi dowodzi generał Sorbona, prezydent rady ministrów.

## AMERYKA.

**Prześladowanie katolików w Meksyku** nie ustaje. Jak donoszą gazety amerykańskie, prezydent Cales (czytaj Kales) wysłał specjalnych agentów do miasta Guadelupy z rozkazem pojmania arcybiskupa Orozco, który ukrywa się tam przed władzami rządowemi i rzekomo kieruje powstaniem przeciwko rządowi Calesa. Powstanie to dotychczas nie zostało stłumione.

---

# Z całej Polski.

**Sejm i Rząd.** Sejm w dalszym ciągu rozpatruje budżet na rok 1927. Przy omawianiu wydatków poszczególnych ministerstw posłowie zabierają głos, by wskazać panom ministrom na to, co złego lub dobrego dzieje się w tem lub owem ministerstwie.

Omówiono już wydatki ministerstwa sprawiedliwości, wojny i spraw wewnętrznych. Wszyscy posłowie, nawet z partyj sprzyjających rządowi p. Piłsudzkiego, wskazywali zgodnie na to, że w Polsce pod obecnymi rządami dzieje się nie lepiej, lecz coraz gorzej.

Panu ministrowi sprawiedliwości zarzucano brak znajomości prawa i poszanowania tego prawa przez Rząd. Więzienie bez sądu generałów Rozwadowskiego i Zagórskiego, na których żadna wina nie ciąży, przy jednoczesnem zawieszeniu kary w stosunku do wielokrotnie skazanego przez sąd oszczercy, redaktora Stpiczyńskiego; wreszcie nieujawnienie sprawców ohydnego napadu na posła Zdziechowskiego,—oto grzechy, które ciążą na sumieniu ministra sprawiedliwości p. Meysztowicza.

Ministrowi spraw wojskowych p. Piłsudzkiemu zarzucano porachunki partyjne z niemiłymi sobie generałami, których ze szkodą dla armji i skarbu zwalnia on ze służby, a jednocześnie na odpowiedzialne i kierownicze stanowiska naznacza się partyjników, którzy pojęcia o wojsku nie mają i wprowadzają do szeregów armji rozkład i zepsucie.

Sprawa obrony granic nie postawiona należycie, a miljony złotych wydaje się na cele, które z wojskiem nie mają żadnej niemal styczności.

Lecz najmocniej dostało się p. ministrowi spraw wewnętrznych, generałowi Składkowskiemu, który potrafił wytworzyć w swoim ministerstwie niebywały chaos i z którego okólników i rozporządzeń cała Polska się śmieje.

Jemu też, obok byłego ministra oświaty Sujkowskiego (o szkodliwej działalności którego pisaliśmy w swoim czasie) zawdzięczać musimy rozzuchwalenie się organizacyj bolszewicko-mniejszościowych.

Niestety, jak już zaznaczaliśmy, rząd niewiele sobie robi z tego, co się mówi w Sejmie

i lekceważy ostrzegawcze głosy, padające raz poraz z trybuny sejmowej.

Najwidoczniej panowie ministrowie nie rozumieją grozy położenia, w jakim się znajduje państwo polskie, nie rozumieją, że popieranie ruchów narodowościowych rozsadza państwo i może zakończyć się utratą naszych dzielnic kresowych. Tak naprzykład, ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało list do Sejmu, w którym domaga się rozciągnięcia ustawy o wyborach do gmin i rad miejskich w byłej Kongresówce na Wschodnią Małopolskę. Gdyby Sejm żądanie ministerstwa uwzględnił, to niewątpliwie naraziłby polskość tej dzielnicy na wielkie niebezpieczeństwo, oddając samorządy w ręce bolszewizujących działaczy ukraińskich.

Zresztą do sprawy tej będziemy musieli jeszcze powrócić.

**Sprawa posła Wojewódzkiego** nie przestaje zajmować uwagi Sejmu i całego społeczeństwa. Wojewódzki, broniąc się, wyciąga na światło dzienne coraz więcej łajdactw najrozmaitrzych działaczy, a nawet całych stronnictw lewicowych. Okazuje się, że pieniądze z II-go oddziału sztabu pobierał Wojewódzki na cele partyjne za wiedzą i zgodą swej partji t.j. „Wyzwolenia". Potwierdził te wiadomości drugi taki sam gagatek — poseł Antoni Hałko, za co też wyzwoleńcy pośpieszyli wyrzucić go ze swej partji. Wojewódzki domaga się, by sąd nad nim był jawny, bo chce widocznie udowodnić, że takimi jak on byli niemal wszyscy posłowie z „Wyzwolenia", oraz chcę wykazać szkodliwą, a nawet zbrodniczą działalność niektórych członków II-go oddziału, który pieniądze skarbowe używał na cele partyjne. Naturalnie panowie piłsudczycy woleliby, by wszystko odbyło się szyto-kryto. Naszem zdaniem całą sprawę należy skierować do sądu państwowego i sądzić Wojewódzkiego, jako szpiega i bolszewika, gdyż stosunki jego i jego przyjaciół z bolszewikami zdają się nie ulegać wątpliwości.

**Kapelusz kardynalski** ma otrzymać na konsystorzu majowym prymas Polski arcybiskup Hlond. Wiadomość ta pochodzi z kół kościelnych i wydaje się nam bardzo prawdopodobną.

**Przemysł polski znów poniósł straty**, bo nie potrafiliśmy sprzedać węgla naszego w Szwecji, której przemysłowcy angielscy zaproponowali swój węgiel po cenach niższych od polskiego o 4 szylingi na jednej tonnie.

W ten sposób, od chwili ukończenia strejku węglowego w Anglji, znów utraciliśmy jeden poważny rynek zbytu, a górnikom naszym grozi zwiększenie się bezrobocia. Przypominamy, że posłowie i politycy obozu narodowego już w lecie ubiegłego roku zwracali uwagę rządu na konieczność zmiany naszego ustawodawstwa socjalnego (praw o 8-godzinnym dniu pracy, o ubezpieczeniach, kasach chorych i t. p.), by umożliwić przemysłowcom polskim wytwarzanie towarów po cenach tańszych, niż zagranicą. Niestety, rząd nie słuchał głosów ostrzegawczych i dziś mamy przeszło ćwierć miljona bezrobotnych.

**Pierwsza parcelacja ziemi między żydów.** Majątek Słobódka Leśna pod Kołomyją w Małopolsce Wschodniej, należący do Żydowskiego Towarzystwa Kolonizacyjnego Y. C. A., obejmujący 350 morgów uprawnej ziemi oraz żydowską szkołę rolniczą wraz z internatem, ma być wkrótce rozparcelowany pomiędzy 20 żydowskich rodzin kolonistow. Będzie to pierwszy wypadek w Polsce parcelacji ziemi pomiędzy żydów.

**Zaburzenia komunistyczne** miały miejsce w Kossowe poleskim 3 lutego. Zaburzenia wywołali działacze hurtkowi, którzy na rozkaz komunistycznej partji chcieli najwidoczniej dać dowód, że hurtki nie przestały istnieć. Zaburzenia miały miejsce w dniu targowym na rynku w Kossowie, gdzie wywieszono sztandary i czerwony płachty z napisami komunistycznymi. Demonstranci napadli na policjantów, którzy jednakże stawili dzielnie opór i dali salwę w tłum kładąc trupem trzech i raniąc siedmiu bolszewików. Wśród rannych okazało się trzech sekretarzy hurtków.

Policja ponadto aresztowała 10 osób, a w tej liczbie sekretarza powiatowego Buksę. Dzielnej naszej policji za szybkie poskromienie bylszewików — cześć!

---

# Listy ze wsi.

### Zakieńcy (pow. Wileńsko-Trocki).

Szanowny Panie Redaktorze „Głosu Wileńskiego!"

— W Nr. 4 wyczytałem odpowiedź Pana na mój list. Pan Redaktor chce, żebym napisał, gdzie mieszkam: czy w miasteczku Rukojnie, czy też gdzieś w pobliżu.

Ja mieszkam we wsi Zakieńcy, o trzy kilometry od Rukojń. Wieś nasza jest bardzo wielka, ma sto dwa domy mieszkalne i ciągnie się na przeszło jeden kilometr. Położona jest pomiędzy dwoma górami i ma dwie rzeczki, a trzecia wieksza znajduje się o pół kilometra dalej. Ale mieszkańcy naszej wsi, to ludzie przeważnie ciemni, nie umieją dobrze gospodarzyć, stąd też bieda u nas jest wielka. Pola nosze położone są daleko i ciągną się wąskimi sznurami, że najszerszy nie przekracza 6 metrów, a są i takie co mają tylko 1 metr szerokości. A jednak nikt z gospodarzy słuchać nie chce o podziale na kolonje, bo nie mogą sobie pomyśleć, że nie wolno będzie pędzić bydła na paszę po sudzych polach.

Chwała Bogu, młodzi zaczynają rozumieć, że gospodarka na sznurach do niczego nie doprowadzi i może wreszcie doczekamy się tego, że sznury u nas przerobią na kolonje.

A teraz chcę jeszcze parę słów do czytelników „Głosu Wileńskiego" napisać.

Szanowni czytelnicy „Głosu Wileńskiego". Mam przed sobą 4 numery „Głosu"; czytając spostrzegam, że niemal wszędzie na naszej wsi narzekają ludzie na nędzę i ciemnotę.

A ja patrzę, jak żyją na wsi i wiem, że wiele biedy jest u nas za przyczyną wódki. Ja też i w gazetach czytałem, że wódka rujnuje zdrowie człowieka, opróżnia kieszenie, a do domów chrześcijańskich wprowadza kłótnie, obmowy, niesnaski.

A czy to nie szkoda pieniędzy na tą tru-

cizną? Czy nie lepiej wydać grosz na dobrą książkę lyb gazetę.

Otóż ja powiadam Wam, kochani czytelnicy, że jestem również z tych włościan, co się trudnią pracą na roli, ale czytając dobre gazety, jak „Głos Wileński" i „Przewodnik Katolicki", dziś bez dobrej gazety i książki obejść się nie mogę i tak mnie do czytania ciągnie, jak drugiego do palenia tytoniu lub picia wódki.

Wiem ci ja, że oświata nie tak znowóż łatwo przychodzi, a jednak nie przestanę wołać: „Oświaty, oświaty do wiejskiej chaty!" Nie jedną też dobrą radę znalazłem dla siebie czytając gazety lub książkę.

My wszyscy chcemy, żeby na świecie wszystkim lepiej się działo, ale samym chceniem duże nie wskórasz. Trzeba działać. Działać dobrze może każdy, i biedny, i bogaty, byleby tylko chciał, a nauczyć się może czytając książki dobre i gazety. Tylko czytać trzeba ciągle.

Mówię to z własnego doświadczenia, bo gdy pierwszy raz przeczytałem jeden numer „Głosu Wileńskiego", to też nie myślałem, że się czego z tej gazety nauczę. Teraz jednak, gdy czytam stale już drugi rok, uważam za rzecz pożyteczną i konieczną mieć gazetę w swoim domu.

A „Głos", on każdemu głosi różne wiadomości dobre i złe, a wszystkie ciekawe. Tak więc, kochany czytelniku, życzę byś czytał „Głos Wileński" i innych do czytania zachęcał. A kiedy poznacie nasz „Głos", to przekonacie się, że dobrze wam radziłem. *Michał Towjański.*

## Mejszagoła (pow. Wil.-Trocki).

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ prosił mnie Pan, żebym napisał do „Głosu Wileńskiego" co słychać u nas w Mejszagole, więc też piszę i myślę, że list mój wydrukuje Pan w swej gazecie.

W dniu 21 stycznia zdarzył się w Mejszagole taki oto nieszczęśliwy wypadek: Pewien gospodarz, nazwiskiem Sudejko Wincenty, poszedł do stodoły młócić zboże, a zrzucając z góry snopy, sam jakoś się widocznie pośliznął i spadł tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu. Pozostała po nim staruszka matka i drobne dzieci, które w ten sposób znalazły się w bardzo ciężkiem położeniu.

Druga sprawa, którą chciałem poruszyć w „Głosie Wileńskim", to sprawa naszego mejszagolskiego kościoła.

Przecież Mejszagoła, to duże miasteczko, a kościół nasz wygląda gorzej niż w sąsiednich parafjach.

Przez kilka lat mieszkałem w parafji Duksztańskiej i śmiało powiedzieć mogę, że tam inne panują porządki, bo ksiądz Kazimierz Zacharzewski to nietylko wzorowy kapłan, lecz i dobry gospodarz, dbający o wygląd i stan kościoła. W swoim czasie ks. Zacharzewski, jak przybył do parafji, to zastał kościół zniszczony przez moskali, a jednak w krótkim czasie potrafił doprowadzić wszystko do wzorowego porządku i dziś parafjanie dukszstańscy z dumą spoglądają na swój kościół, a proboszcza kochają i szanują.

Całkiem inaczej przedstawia się sprawa w Mejszagole, gdzie kościół po dzień dzisiejszy jest zaniedbany i zniszczony. Parafjanie z chęcią dają ofiary na kościół, lecz nasz proboszcz, ks. Kokareku, mało dba o świątynię i ofiary, składane przez parafjan, widocznie na coś innego zużywa.

Mówią tu ludzie, że ks Kokareku jest jakowymś Białorusinem, a może Litwinem, to też podobno składali parafjanie podanie do arcybiskupa z prośbą o wyznaczenie innego proboszcza. Daj Boże, by nasz arcypasterz prośbę parafjan mejszagolskich raczył przyjąć życzliwie, bo wielkie w Mejszagole rozgoryczenie panuje na ks. Kokareku, szczególnie po ostatnim święcie Najświętszej Marji Panny Gromnicznej dn. 2 b. m., kiedy ksiądz w czasie nabożeństwa, gdy jeszcze Przenajświętszy Sakrament był wystawiony, a lud na klęczkach śpiewał suplikacje, kazał zbierać w kościele pieniądze. Są to rzeczy niesłychane.

*Wiktor Szejbut.*

## Wazgiely (pow. Mołodeczański).

Wieś nasza znajduje się w gminie Radoszkowickiej w odległości czterech kilometrów od granicy bolszewickiej. Prawda, była to wioska głucha, cicha, prowadząca się starym trybem życia, nie dbająca o przyszłość swoich dzieci, ale nic dziwnego bo nie było człowieka, któryby wyrwał nas z ciemnoty i otworzył oczy na świat. Jednak znalazły się jednostki wśród nas, które rozumiejąc cel i potrzebę szkoły, wszczęły starania o tę karmicielkę. Otóż nasze starania, i zabiegi nie poszły na marne, gdyż prośbie naszej zadość uczyniła „Polska Macierz Szkolna", zakładając nam szkołę polską, do której uczęszcza dosyć duża liczba dzieci. Przytem czujemy się obowiązani być wdzięczni „Polskiej Macierzy Szkolnej", gdyż przysłała nam nieocenionego nauczyciela tak dla, nas jak i dla naszych dzieci, o którego pracy nie należy milczeć. Pewnego pięknego dnia zjawił się u nas p. nauczyciel, którego z wielką radością witaliśmy. Po krótkiej rozmowie wraz z sołtysem zabrał się do szukania lokalu pod szkołę. Daremne były jego kłopoty, gdyż odpowiedniego lokalu w całej wiosce nie było. Natomiast stał mały domek nowobudujący się, któremu jeszcze daleko było do końca i nikt z nas nie mógł przypuszczać, że ów domek mógłby w swoje ściany zebrać naszą dziatwę. Otóż stało się inaczej. Dzięki radom i zachętom p. nauczyciela w ciągu trzech tygodni dom został wykończony.

Druga rzecz kłopotliwa, to brak ławek i innych rzeczy, o które nie mało natroszczył się p. nauczyciel. Lecz dokonał wszystkiego. Udał się z prośbą do nas o deski, z których w krótkim czasie zrobiono potrzebny inwentarz. I dziś śmiało można powiedzieć, że szkoła u nas przedstawia się ładnie. Kiedy było już wszystko gotowe, rozpoczęła się normalna nauka i praca nad dziećmi i młodzieżą tak, że dziś nie możemy nadziwić się, co się stało z naszemi dziećmi? każdy czyta, pisze to znowóż nuci miłą i wesołą dla nas polską piosenkę, aż przyjemnie posłuchać. Od czasu do czasu p. nauczyciel urządza wesołe towarzyskie zabawy dla młodzieży, gdzie również dużo można skorzystać i przyzwoicie się zabawić. Oprócz tego dzięki staraniom p. nauczyciela uruchomiona została czytelnia, w której codziennie przebywa kilkanaście osób czytając polskie

książki i gazety. Dziś u nas życie, wesołe i miłe. Daj Boże tak dalej, to nauczymy się żyć i pracować dla społeczeństwa.

W imieniu całej wioski
*Prokop Kaziukowicz,*
opiekun szkoły.

## Miadzioł (pow. Postawski).

Korespondencji z życia w miasteczku Miadziole dotychczas w pismach wileńskich nie spotykałem, prawdopodobnie dlatego, że miasteczko to leży na odległej prowincji 20 do 30 klm. od kolei, poczta dochodzi zaledwie 3 razy w tygodniu i życie mieszkańców płynie zawsze tak szaro i jednostajnie, że naprawdę niema o czem pisać. Krajobraz Miadzioła jest przesliczny, miasteczko leży w pobliżu malowniczych jezior Batoryno i Miastro i odległe jest zaledwie o 3 klm. od największego w Polsce jeziora Narocz. O ile jednak w Miadziole latem, jest ładnie, o tyle jesienią i wiosną mieszkać w nim jest wprost nieznośnie, ulice miasteczka do niedawna niebrukowane, pełne błota, sięgającego często aż po kolona nie pozwalały ludziom wyjść z domu, tembardziej, że nie było w miasteczku totychczas takiego miejsca jak np. kino, teatr, czytelnia, gdzie mieszkańcy mogliby przyjemnie i z korzyścią dla siebie spędzać wieczory.

Od dwuch lat zaczął się w Miadziole zwrot ku lepszemu. Zawdzięczając głównie staraniom, byłego wójta gminy p. Antoniego Domaradzkiego, miasteczko przez dwa lata zostało częściowo wybrukowane i nie spotyka się na ulicach teraz takich miejsc, o których z przerażeniem opowiadają mieszkańcy, że konie jadąc przez te miejsca zapadały w błoto po brzuchy. Zawdzieczając p. A. Domaradzkiemu został również założony w Miadziole dom ludowy. W ubiegłym miesiącu odbyło się zebranie organizacyjne, na którym wybrano do zarządu domu ludowego pp. Antoniego Domaradzkiego, Walerjana Perkowskiego, Józefa Ciupińskiego, Jana Rzecyckiego, ks. Kazimierza Łobacza, Aleksandra Hałkę i Norberta Horodniczego, oraz na kierownika domu ludowego, kierownika szkoły w Miadziole p. Mieczysława Anańkę. Wybrany zarząd nie zawiódł pokładanej w nim nadziei, w dniu 30 stycznia r b. odbyło się uroczyste wyświęcenie nowozałożonej czytelni w Miadziole. Zebrani członkowie w liczbie przeszło 50-ciu wykazali, że zrozumieli doniosłość i znaczenie domu ludowego. Z przemówień poszczególnych osób i ofiarności wszystkich członków, można wywnioskować, że dom ludowy będzie się rozwijał. Na zebraniu zebrano ze składek członkowskich 76,70 zł., i postanowiono urządzić w dniu 19 lutego przedstawienie amatorskie wraz z łoterją fantową, a dochod przeznaczyć na zakup radjo-odbiornika. W każdą niedzielę w czytelni wygłaszane będą odczyty. Na prelegentów zgłosili się p. p. Wilczewski, Jabłoński, Kielar, dr. Pietlicki i mecenasowie Liguziński i Perkowski.

Wnioskując z odbytego zebrania i z poczynań wszystkich mieszkańców Miadzioła, można twierdzić, że życie duchowe w tem przeslicznem i bogato od natury uposażonem miasteczku będzie nadal coraz bardziej się rozwijało.

*Miadziołanin.*

## Wiadomości kościelne.

**Ks. Szutowicz na widowni.** Jak wiadomo na skutek zarządzenia kurji metropolitalnej, znany agitator białoruski i rozbijacz życia katolickiego, ks. W. Szutowicz z Borodzienicz, przeniesiony został na wikarjusza do Lidy. Jak się dowiadujemy, ks. Szutowicz, za namową białoruskich organizacyj, odmawia spełnienia rozkazu swej władzy duchownej i nie chce udać się do Lidy.

Najwidoczniej chce on tą drogą zdobyć rozgłos, ale rozgłos hańbiący kapłana katolickiego, gdyż prawdziwy kapłan katolicki winien być wzorem pokory i uległości nakazom swej władzy duchownej.

## Wiadomości praktyczne.

**Targi i jarmarki w miasteczkach wileńszczyzny.** Urząd wojewódzki zezwolił na odbywanie się w miasteczku Olkowiczach, pow. Wilejskiego targów we wtorki, każdego tygodnia oraz w m-ku Ławaryszkach, pow. Wileńsko-Trockiego targów w każdy czwartek.

Prócz tego wyznaczono dnie na doroczne jarmarki w tych miejscowościach, a mianowicie w Olkowiczach w pierwszy czwartek po 23-cim kwietniu i w Ławaryszkach w pierwszy czwartek po 29-go września każdego roku.

## Odpowiedzi Redakcji.

**JWP. Wiktor Szejbut Mejszagoła.** Za list bardzo dziękujemy. Zamieszczamy go niemal w całości w dzisiejszym numerze. Szkoda, że ostatnia stroniczka, na której Pan podaje szczegóły zajścia w kościeli w dniu 2 lutego, zamazała się, więc nie mogliśmy też zrozumieć wszystkiego.

**JWP. Krywko. Wilno.** Kartę pańską otrzymaliśmy i wysłaliśmy pod wskazanym przez Sz.P. adresem pewną ilość numerów „Głosu". Może Sz. Pan zechce nas poinformować bardziej szczegółowo, co do możliwości rozpowszechniania „Głosu Wileńskiego" w gminie Żyrmuńskiej.

**JWP. Ignacy Skobiej.** Kartę Pana otrzymaliśmy. Za życzenia dziękujemy. Pismo jeszcze przez pewien czas będziemy wysyłać, lecz prosimy o uregulowanie prenumeraty.

**JWP. Michał Janowicz z Lidy.** Z listu Sz Pana zrozumieliśmy, że po śmierci ojca pozostało 5 dzisięcin, z których Pan otrzymał $3^1/_2$ zaś matka pańska $1^1/_2$, przyczem ziemię matki uprawiał Pan. Po powtórnym wyjściu zamąż matka zażądała połowy ziemi, Pan zaś woli dać odsyp i zapytuje nas, czy matka może żądać połowy spadku i czy sąd może zasądzić jej tylko odsyp? Jeżeli pytanie Sz. Pana zrozumieliśmy dobrze, to możemy udzielić Sz. Pana następującej odpowiedzi:

Matka ma prawo do połowy majątku do dożywotniego użytkowania, po jej śmierci ta część majątku wraca do syna, jako do jedynego spadkobiercy po ojcu. Nie można zmusić matki do tego, by się zadowoliła odsypem, ale można się z nią tak dobrowolnie umówić, jeśli będzie chciała. Matka ma prawo wybrać sobie połowę majątku, jaka jej przysługuje na dożywocie, według swego uznania.

## KALENDARZYK.

| | | |
|---|---|---|
| 13 | N. | Starozapustna |
| 14 | Pon. | Walentego biskupa, Zenona |
| 15 | Wt. | Faustyna i Jowity |
| 16 | Śr. | Juljana P. M. Juljany |
| 17 | Czw. | Konstancji, Patrycjusza |
| 18 | Piąt. | Fimrjana Symeona |
| 19 | Sob. | Konrada Pustel. |

Druga kwadra dnia 18 godz. 9 m. 49 wiecz.

### Ceny obcych walut

*z dnia 10 lutego 1927 r.*

Banki płacą za 1 dolara . . . . 8 zł. 94 gr.

### OGŁOSZENIA

ZGUB. ks. wojskową wyd. przez P.K.U. — Święciany na imię Jana Łapcika, zam. w Kobylnikach — unieważnia się.

ZGUB. ks. wojskową i kartą mobilizacyjną wyd. przez P.K.U. — Święciany na imię Aleksandra Faryno, zam. we wsi Staszyny, gm. Plisk. — unieważnia się.

## Ceny w Wilnie.

W Wilnie na rynku w dniu 8 lutego płacono

za 100 klg.:

| | |
|---|---|
| żyta | 42—43 zł. |
| pszenicy | 50—51 zł. |
| jęczmienia | 33—34 zł. |
| owsa | 35-36 zł. |

Za 1 klg.:

| | |
|---|---|
| mięsa wołowego | 2 zł. 30 gr.—2 zł. 40 gr. |
| cielęciny | 2 zł. 20 gr. |
| baraniny | 2 zł. 00 gr. |
| wieprzowiny | 2 zł. 30 gr.—2 zł. 40 gr. |
| słoniny krajowej | 3 zł. 80 gr.—4 zł. 00 gr. |
| smalca wieprzowego | 4 zł. 50 gr.—4 zł. 60 gr. |
| masła niesolonego | 7 zł. 00 gr.—8 zł. 00 gr. |
| „ solonego | 5 zł. 00 gr.—6 zł. 00 gr. |
| śmietany | 1 zł. 80 gr.—2 zł. 50 gr. |
| Za 10 sztuk jaj | 2 zł. 00 gr.—2 zł. 20 gr. |

# Z ŻYCIA STOWARZ. MŁODZIEŻY POLSKIEJ

## Żywotność haseł Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Ludność przeżywa obecnie dziwny okres poszukiwań. Szuka się na gwałt nowych celów dla życia, nowych haseł, które jakoby muszą człowieka uczynić szczęśliwym po wszystkie czasy. Stwarza się ciągle nowe zasady, nowe wiary, nowe programy, w imię których trwa ciągła walka, ciągłe tarcia i kłótnie.

Na gwałt szuka się nowych idei, któreby mogły ludność wyprowadzić z obecnego zamętu i chaosu.

Mimo całą gorączkę dzisiejszego życia, którą szczególnie widać po wielkich miastach — pytanie: *czem żyć dalej ma dusza ludzka* ciągle staje przed człowiekiem.

I oto spostrzec można, że coraz większe masy myślących ludzi za taką odpowiedź, za taką zasadę, którąby rozwiązała palące pytania naszego życia zaczyna uważać *chrystjanizm*.

W idei chrześcijańskiej zaczynają coraz pewniej szukać zbawienia dla zgubionej ludności. Idea chrześcijańska ma być tą przyszłością nietylko narodów, ale i całej ludności. Idea chrześcijańska usunie walki i nienawiści — zarówno klasowe, jak i narodowe.

Takie oto twierdzenia wypowiadać zaczynają już wszędzie—cały szereg uczonych i myślicieli.

W imię takich oto haseł powstają dziś liczne organizacje w całym świecie, które chcą utorować drogę tym hasłom do serc jeszcze nieufnych i niepewnych.

Idea chrześcijańska zyskała na sile szczególnie po ostatniej wojnie, co spowodowało takie duże przesilenia gospodarcze i moralne w całym świecie. Ludzie z utęsknieniem powitali hasło pokoju—hasło miłości.

Długo jeszcze jednak czekać-by trzeba było na istotny pokój i na istotną miłość, gdyby w życie rodzin, w życie społeczeństw i narodów— nie wkroczyła co prędzej idea chrześcijańska. Bo tylko miłość i pokój z chrześcijańskich zasad wypływające — będą istotnie prawdziwe i niezawodne, nie na kłamstwie oparte.

Apostołować tym zbawiennym prawdom, być ich strażą i obroną winna *młodzież*. Do niej należy walka o te prawdy, ich także udziałem będzie i zwycięstwo.

W Polsce jeszcze mało zrzeszeń wśród młodzieży, któreby taką straż i apostolstwo pełniły. Dopiero rozwój ich zaczyna się ale, da Bóg, coraz prędszym będzie.

Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, pielęgnujące w swem organizacyjnem sercu właśnie ideę chrześcijańską, powinny w każdem osiedlu polskiem, w najmniejszej choćby wsi — powstawać i robić swoje. Do tych Stowarzyszeń należy przyszłość. Wszystkie inne, jeżeli nie są oparte na idei chrześcijańskiej, nie ostoją się wobec nowych, zbawiennych prądów, które życiem naszem zaczynają kierować. Nie ostoją się wobec idei pokoju i miłości, jaką ze sobą niesie Chrystusowa Nauka. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej mogą się nie obawiać o zakusy wrogów. Jeżeli śmiało i pewnie trwać będą przy swoim Znaku Krzyża — przetrwają złe czasy...

*ba.*

# GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Ostatni tydzień minął pod hasłem walki z alkoholem. Zdrowsza część społeczeństwa polskiego czyniła wszystko, co mogła, by wykazać zgubne skutki pijaństwa, ale nietylko pijaństwa, lecz i tego „przy okazji“ umiarkowanego picia, które powoli zatruwa organizm. Badania uczonych, wywiady lekarskie, nasze własne zresztą spostrzeżenia z życia codziennego, nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że alkohol, zawarty czy to w zwykłej wódce, czy w likierze, czy w winie lub piwie jest trucizną dla organizmu. Nauka wykazała, że najmniejsza nawet dawka wódki już szkodliwie działa na mózg. A jednak ludzie piją! Piją starzy, młodzież i dzieci... Wywiady, przeprowadzone w szkołach, wykazały przerażającą prawdę: na każde sto dzieci tylko jedno, czasem dwoje nie zna smaku wódki, reszta— pije. Jedne „czasem“, inne „stale“. Pijaństwo, panujące w naszych rodzinach, sprawia, że w większych miastach notowane są często wypadki, kiedy dzieci przychodzą do szkoły w stanie nietrzeźwym.

Rzadko się zdarza taki wypadek, by dziecko nauczyło się pić samo; nauczy je albo starszy dzieciak, już pijący, albo przykład w domu, albo matka wyrodna, podsuwająca mu kieliszek do zakosztowania. Od rzemyka do konika! Dziecko wciąga się do picia, zasmakuje w wódce i wyrasta na pijaka, zatruwając się powoli.

Gdybyś wiedziała, matko, że płyn pewien, choćby w najmniejszej ilości podany, osłabia sprawność myśli twego dziecka, szkodzi mu na serce i wątrobę, psuje jego trawienie, czyni dziecko krnąbrnem i gwałtownem, robi je podatniejszem każdej chorobie, że przytępia w niem wreszcie to wszystko, co lepszego Bóg wlał w jego duszę — czyżbyś własną ręką podawało taką truciznę? A jednak wódkę podajesz, zachęcasz, śmiejesz się, gdy dziecko marszczy się i krztusi, dolewasz słodkiej, by lepiej smakowała, chociaż ta wódka powoli, nieznacznie wyniszcza twoje dziecko, hamuje pomyślny rozwój jego młodego organizmu, chociaż przytępia szlachetniejsze skłonności, a na jaw wydobywa — wcześniej czy później — zwierzę z człowieka, chociaż jest najstraszniejszą trucizną.

Nie doczekasz się, matko, pociechy z takich dzieci, którym od wczesnych lat wtykasz kieliszek do ręki, sponiewierają one twoją starość, nie wspomną po śmierci modlitwą rzewną, a niejeden z nich rozpamiętywując swoje zmarnowane życie, z goryczą skarżyć się będzie: — Matka mi pić nie broniła, ona mi sama kieliszek do ust podawała, a potem już sił nie miałem, by się nałogu pozbyć.

My na tem miejscu chcemy wołać do was, Matki — Chrześcijanki i Polki, byście broniły dzieci, przez Boga waszym rękom powierzone, od picia trunków. Tydzień Propagandy Trzeźwości skończył się, w tygodniu tym ludzie nauki, ludzie miłujący Polskę, przypominali nam, czem jest wódka. Oni swoje zrobili, ale teraz nasza kobieca praca winna się rozpocząć. Nie przez tydzień, ale przez życie nasze całe winneśmy czuwać, by dzieci nasze nie znały smaku wódki, by nie miały przykładu pijaństwa w domu.

*J. Ż.*

## Różne wiadomości.

Staraniem Narodowej Organ. Kobiet w Wilnie i Koła N. O. K. w Bystrzycy rozpoczął się w Bystrzycy (pow. Wil.-Trocki) 2 miesięczny kurs kroju i szycia dla kobiet wiejskich pod kierownictwem instruktorki z Wilna, p. Rozalji Głuchowskiej. Dowiadujemy się, że zainteresowanie się kursem jest wielkie i chcących uczyć się jest dużo. Przyjęto jednak tymczasem tylko 25 uczenice, gdyż z większą liczbą uczenic naraz nauka byłaby zbyt trudną.

W Zatroczu pod Landwarowem zorganizował się także kurs kroju i szycia. Naukę prowadzi p. Kazimiera Piotrowska z Wilna.

Grodzieńskie Koło Ziemianek urządziło 10-dniowy kurs gotowania dla kobiet. Nauka rozpocznie się 12 lutego.

W m. Julinie, niezbyt daleko od Warszawy, rozpoczną się dn. 15 lutego 4-miesięczne kursa hodowli drobiu. Należy tu zaznaczyć, że majątek Julin podarowany został przez p. Helenę Paderewską Warszawskiemu Tow. Rolniczemu z tem zastrzeżeniem, aby prowadzono tam wzorową hodowlę drobiu i naukę tejże hodowli. Sama p. Paderewska położyła wielkie zasługi w kierunku rozwoju hodowli drobiu w Polsce, rozumiejąc jak wiele dolarów ściągnęłaby do Polski ta lekceważona u nas gałąź gospodarstwa domowego.

## RADY PRAKTYCZNE.

Karafki i butelki często sprawiają nam kłopot, gdy zachodzi potrzeba gruntownego ich wymycia. Chcąc doprowadzić butelkę lub karafkę do należytej czystości, należy drobno podrzeć arkusik sztywnego papieru, wrzucić kawałki papieru do butelki, nalać czwartą część wody i mocno potrząsać. Po krótkim czasie szkło będzie czyste i lśniące.

**Sekretarjat Narodowej Organizacji Kobiet mieści się przy ul. Zygmuntowskiej (dawniej Nadbrzeżna) Nr. 22 i czynny jest codz. oprócz świąt od g. 11 do 1.**

**We wtorki i piątki od godz. 11-ej do 1-ej Redaktorka „Głosu Kobiet“ albo członkinie Zarządu Narod. Organ. Kobiet dyżurują w Redakcji „Głosu“, ul. Dominikańska Nr. 4.**

Redaktor i wydawca: **Piotr Kownacki.** Drukarnia „RUCH“, Wilno, Tatarska 6